

Pracowite lato rowerowego ultramaratończyka

14-09-2020



Poobijany po kraksie, ale jak zawsze gdzieś na przedzie w klasyfikacji. Dzierżoniowski ultramaratończyk rowerowy Marian Kołodziejski w tym COVID-owym roku zaliczył “tylko” cztery z pięciu planowanych w tym roku maratonów Pucharu Polski i kilka wyścigów Via Dolny Śląsk. Oczywiście tradycyjnie wracając z nich z sukcesami i satysfakcją, kończąc Puchar Polski na 4 miejscu.

Ostatni wyścig, w którym wziął udział, to Piękny Zachód 501 km Non Stop ze startem i metą w Niesulicach 5 i 6 września. Kończył on cykl Pucharu Polski w ultramaratonach. - Trasa prowadziła na południe, przez Przełęcz Kowarską, Karpacz i Szklarską Porębę, w sumie 540 km przy sumie przewyższeń 3600 m. Spaliłem ponad 22 tys. kalorii. Po starcie w miejscowości Świebodzin na 12. kilometrze leżałem w kraksie i wtedy miałem myśli o wycofaniu się. Deszcz lał, że świata nie było widać - opowiada Marian Kołodziejski. - Przy wsparciu i dopingiu kolegów zdecydowałem się kontynuować jazdę z bolącym biodrem i zakrwawioną ręką. Na punkcie w Kaczorowie czekał na mnie kolega z żoną i dobrą zupką, ale do pokonania było jeszcze ponad 250 km. W górach temperatura spadła do 7 stopni. Do mety dojechałem nad ranem z czasem ponad 22 godzin, co dało mi 10 miejsce w Pięknym Zachodzie.

Wcześniej, w sierpniu, po raz kolejny pokonał trasę ultramaratonu kolarskiego w poprzek Polski, czyli Bałtyk-Bieszczady Tour. Dystans 1008 km łączący dwie najbardziej oddalone od siebie miejscowości - Świnoujście i Ustrzyki Górne nasz ultramaratończyk pokonał w 43 godzin i 7 minut. I nie był to jego pierwszy raz! W 2016 r. przejechał ten olbrzymi dystans w 39 godzin i 50 minut, a w 2014 r. - w nieco ponad 37 godzin.

Przed tą wyczerpującą trasą wywalczył na początku lipca 4. miejsce w wyścigu Pierścień Tysiąca Jezior 610 km non-stop. Jego trasa przebiega przez malownicze rejony Warmii, Mazur i Podlasia. Potem był jeszcze lipcowy Piękny Wschód 510 km i 6. miejsce.

Kolarz narzeka, że w tym roku nie miał kiedy wypocząć, bo wyścigi w kwietniu i maju wprawdzie nie odbywały się w ogóle, ze względu na pandemię, ale potem organizowano je co dwa tygodnie. Nie było czasu na regenerację. Za to był czas na "mniejsze ściganie", np. trzy wyścigi Via Dolny Śląsk 2020 - największego cyklu szosowych wyścigów dla amatorów (trzeba wystartować w sześciu z 10, żeby być sklasyfikowanym). Za sobą Marian Kołodziejcki ma już wyścig Dog's Head Predator Race - w Gromadce 19 lipca, Grand Prix Doliny Baryczy Żmigród-Prusice 9 sierpnia oraz Szosowy Klasyk - Kowary Okraj 15 sierpnia. Czekają na niego zaś starty w Kobierzycach, Sobótce i Miękinii. Trzymamy kciuki!